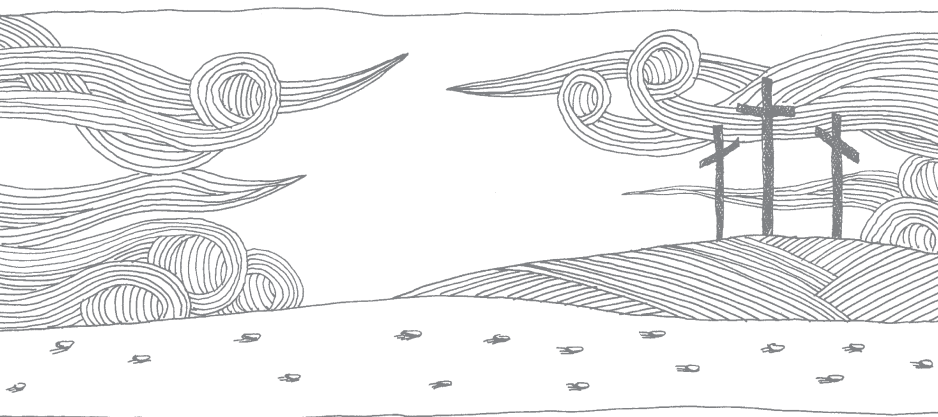


Michele Casella

JA TAM BYŁEM
GŁOSY SPOD KRZYŻA

przełożyła
Krystyna Kozak



Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici

PRZEDMOWA

Ja tam byłem.

Zwyczajne stwierdzenie.

Podmiot i orzeczenie, które jednak niosą w sobie wymiar czasowo-przestrzenny.

Ja – obecny – w konkretnym momencie, w konkretnym miejscu.

I to wszystko.

Nic więcej.

Chyba, że w tym miejscu i w tym momencie coś szczególnego przydarzy się mnie albo komuś obok mnie.

Coś, co potrafi obalić te czasowo-przestrzenne bariery sprawiając, że odnajdujemy się w zawieszonym „na zawsze”.

W ten sposób, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, człowiek wchodzi do historii, stając się jej częścią.

Ale nie wchodzi do niej w nowym ubraniu i z dokładnie przyczesaną fryzurą. Wchodzi taki, jaki był w tym momencie i w tym miejscu.

Nagle. Bez podejmowania decyzji.

Potem zostaje tam do końca życia... a nawet... po jego zakończeniu.

Tak się stało z tymi, którzy zostali wciągnięci w dzieje niejakiego Jezusa z Nazaretu, a ściślej, w moment Jego niebywałego ukrzyżowania. Wiele osób złapanych niczym w sieć pajęczą, z której nie można się wypłatać, zmuszonych do tego, by na zawsze przeżywać tę chwilę owego dnia: Piłat umywający ręce, Judasz składający pocałunek, zapierający się Piotr, cierpiąca Maryja, Cyrenejczyk niosący nie swój krzyż...

Ileż to razy słyszymy w potocznej mowie: „Ty Judaszu!”. Albo: „Umywasz ręce niczym Piłat!”. A przecież tym ludziom (wolę nie nazywać ich „bohaterami”) nigdy nie przyszłoby do głowy to, że będą zapamiętani czy że będą powracać w naszej pamięci z konkretnym odniesieniem do tych chwil.

Pomijając jednak sympatyczne nawiązania do powiedzonek, kiedy ci ludzie zetknęli się z Jezusem, nigdy

PRZEDMOWA

nie pomyśleli o tym, że znajdują się w samym centrum historii.

Mógłbym powiedzieć, że *Ja tam byłem* rodzi się z teologicznych poszukiwań, z potrzeby wiary czy czegoś innego.

Byłbym jednak hipokrytą.